Nr 286 Kraków, Sobota dnia 12 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Źródło intryg.

Obecnie zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że poza komisarzem pruskiej tajnej policji politycznej Tauschem, który w końcu stycznia stanie przed berlińskim sądem przysięgłych oskarżony o krzywoprzysięstwo, o nakłanianie do fałszowania dokumentów i o nadużycie władzy, stoi właściwie nie kto inny, jak książę Bismark. Nikt jeszcze tego dotychczas nie miał odwagi powiedzieć otwarcie, ale podczas całego procesu nazwisko byłego kanclerza Niemiec, nie wymienione, wychylało się co chwila z poza każdego rąbka zasłony pokrywającej polityczne tajemnice.

Nazwisko, niegdyś bądź co bądź wielkie, staje się z każdym dniem wyraźniej synonimem brudu i nikczemności. Cała niskość i podłość natury bożyszcza współczesnej Germanji, ukazuje się coraz dosadniej oczom zdumionego świata. Jak mógł tak nisko upaść człowiek, który umiał przez tak długi szereg lat grać rolę największej postaci w dziejach wieku? To pytanie nie jest zagadką dla nas, którzy byliśmy przedmiotem najdzikszej nienawiści, najwścieklejszego prześladowania ze strony żelaznego kanclerza wówczas, kiedy jeszcze około niego wznosił się dym kadzideł uwielbienia, i kiedy imię jego opromienione było blaskiem wszechwładzy. Tylko wyjątkowo nieszlachetna dusza mogła tak nienawidzieć i tak prześladować, jak nienawidził i prześladował Bismark. To też dziś obok pogardy, jaką żywimy dla jego najświeższych bezeceństw, czujemy uczucie satysfakcji, że nie zawiódł nas instykt, który nam mówił, iż na dnie tej niesłychanej i niepojętej do nas nienawiści, jaką nasycona była poprzednia era w Niemczech, była tylke potworna nikczemność pozbawionej czci i wiary jednostki.

Był czas, że wątpiliśmy, czy ten instynkt mówił nam prawdę. Bo oto Bismark dogorywał samotnie, jak się zdawało w swojej pustelni, strącony przez nerwowego cesarza głównie wskutek kaprysu, ktory przypadkiem tylko stał się wielkim politycznym czynem, — a era bismarkowska w Niemczech po krótkiej pauzie odżyła w całej pełni. Umiarkowana wobec nas polityka Capriviego była krótkim, prawie nic nieznaczącym epizodem — przerwanym nagle i najniespodziewaniej przez pamiętną mowę toruńską cesarza Wilhelma, która dała na nowo hasło do dzikiej na Polaków w państwie niemieckim nagonki, aż po dziś dzień bez przerwy trwającej. Ścigano nas prześladowaniem tak, jak za czasów Bismarka — a najrozpaczliwszem było, że jak mniemaliśmy, nie Bismark kierował już tem prześladowaniem, że miało ono już pozory wyrozumowanego systemu polityki państwowej, który nie pochodząc już od wyjątkowo nikczemnej jednostki, mógł się ciągnąć w nieskończoność...

Dziś lżej i spokojniej odetchnąć możemy. Z twarzy dogorywającego pustelnika spada maska, a pod nią ukazują się wstrętne rysy bezczelnego intryganta. Od mowy toruńskiej aż do świeżych wypadków z dni dzisiejszych (w okolicach Bytomia i Raciborza rozwiązano zgromadzenia dlatego, że obrady toczyły się po polsku!) — wiemy już teraz, że wszystko to są dzieła podziemnej intrygi tej samej niecnej ręki, która nam wytępienie poprzysięgła. Pierwszym śladem, który nas naprowadził na uczynienie tego odkrycia, były tajemnicze związki, jakie łączyły poznańskich hakatystów z pałacem we Friedrichsruh. Proces berliński i rewelacje *Kleines Journal* dokonały reszty. Jesteśmy już na pełnym tropie dowodów, że wszystkie nasze nieszczęścia i wszystkie zbrodnie na nas spełniane płyną ciągle z jednego i tego samego plugawego źródła, które niegdyś z wysokości najpierwszego w państwie stanowiska sączyło przeciw nam swój jad podłością zatruty.

Tausch grozi, że będzie mówił prawdę! Oczekujemy jej z równem utęsknieniem jak zapewne lęka się jej ten, który zuchwale twierdził, że się nikogo prócz Boga nie lęka, a działał tak, że widocznie nie lękał się nawet Boga! Dowiemy się wówczas bliższych szczegółów tych dość jeszcze tajemniczych intryg, których główny kocioł wskazał jeden ze świadków berlińskiego procesu a Tauscha towarzysz w szpiegowskiem rzemiośle, stwierdzając, iż uwięziony komisarz był zapalonym wielbicielem księcia Bismarka i przeciwko panu Marschallowi działał dlatego głównie, ponieważ Marschall ośmielił się zająć urząd sekretarza stanu spraw zagranicznych należący się synowi Bismarka... Dowiemy się może także, jaką misję miał Lützow, wierne Tauscha narzędzie, gdy na kilka tygodni przed przyjazdem cesarza do Torunia przyjechał tam, zamieszkał w polskim hotelu „pod trzema koronami“ i zaczął starać się o względy córki właścicielki hotelu, panny Ch. Pan baron Lützow, jak pisze jeden z korespondentów z zaboru pruskiego: „udawał dobrze się mającego kupca podróżującego, a ponieważ był miłej powierzchowności, nie dziw, że zrobił wrażenie na córce hotelistki, z którą się też zaręczył, a której nadto imponował tytuł barona. Ale pan „baron“ w krótkim czasie ulotnił się z Torunia, narzeczona zaś jego, dowiedziawszy się, że jej wybrany jest żonatym, zerwała z nim. Lützow udawał jeszcze „honorowego“ człowieka i pisał pannie, że gotów jest dla niej rozwieść się z żoną — panna Ch. naturalnie jako Polka i katoliczka podziękowała za wspaniałomyślną „ofiarę“ oszusta. „Zaręczyny“ owe służyły mu oczywiście za pretekst, pod którym prowadził swoje niecne rzemiosło szpiegowania w kołach polskich“.

Zaiste godni słudzy godnego pana i godnym celom godnie służą!

Ogólna dyskusja nad budżetem.

Wiedeń d. 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*). Tegoroczna rozprawa budżetowa mało przedstawia zajęcia. Żaden z mowców dotychczasowych nie umiał wznieść się nad poziom dość niepoczesnych stosunków chwili, u wszystkich bez wyjątku było czuć pewne znamienne znużenie, co zresztą przy dogorywaniu mandatów w danych warunkach łatwo się tłómaczy. Powtarzano więc w lepszej lub gorszej formie stylistycznej to, co tyle razy wypowiadano przy innej sposobności — młócono więc właściwie stare żyto. A mówiono także bardzo oględnie. Większą też część mów nazwaćby można nudnemi, partyjnemi oświadczeniami z wzrokiem zwróconym ku bliskiej przyszłości. Jako dzieło krasomówstwa dyplomatycznego możnaby przedewszystkiem uważać mowę rzecznika Młodoczechów, p. Kramarza. Ton opozycyjny jego mowy brzmiał bardzo łagodnie, a słusznie powiada jeden z miejscowych *Tagblattów*, iż to nie dzikie bicie w bęben, lecz raczej muzyka arfy eolskiej. Niepodoba się to bardzo panom Niemcom. Oni wolą politykę p. Vaszatyego. Ta przynosi im pożytek, podczas kiedy roztropność i umiarkowanie przedstawicieli narodu czeskiego były dla nich nadzwyczaj szkodliwe. Lewica niemiecko-liberalna wspięła się była do góry tylko na barkach warcholstwa młodoczeskiego, a obecnie spada z swej wyżyny także głównie wskutek roztropnej zmiany, jaka zaszła w polityce tego stronnictwa.

Ważnym objawem w mowie p. Kramarza był zwrot o Rosji. Kramarz wystąpił znacząco przeciwko zagranicznej polityce p. Vaszaty'ego. Co ta polityka znaczy, wiadomo powszechnie. Zatem kto przeciw niej występuje, zaznacza, iż się nie korzy przed Rosją, a nawet, iż na tem polu stara się zbliżyć do stanowiska zajmowanego przez Polaków, albo powiedzmy, może zbliżyć się do Polaków. Car batiuszka siedzi daleko nad Newą, zaś Polacy graniczą tylko o miedzę z Czechami. Rosja dowiodła za czasów gabinetu hr. Hohenwarta, iż nietylko nie posiada zrozumienia dla czeskich prawno-politycznych aspiracyj, lecz owszem jest im przeciwną. Nie jest bowiem dziś już tajemnicą, iż wówczas ambasador rosyjski Nowikow przyczynił się głównie do tego, iż czynniki rozstrzygające cofnęły „fundamentalne artykuły“. Polacy zaś byli Czechom nie raz wiernymi sprzymierzeńcami, a chociażby abstrahując wszelką dziejową łączność wskazać na ostatni lat dziesiątek, w którym Czesi ważne zdobycze narodowe, rozporządzenie językowe, wszechnicę czeską itd. — mogli uzyskać tylko przy pomocy Polaków.

Ale wróćmy do ogólnej rozprawy nad budżetem. Punktem ciężkości tegorocznej rozprawy budżetowej jest fundusz dyspozycyjny. Przy głosowaniu nad nim odbędzie się bowiem rodzaj próby siły, ale tylko próby siły nic więcej, gdyż nawet nieuchwalenie funduszu nie pociągnęłoby za sobą żadnego ważniejszego następstwa, w niczem nie wpłynęłoby na stanowisko gabinetu. Już hr. Taaffe nie uważał odrzucenia funduszu dyspozycyjnego za wotum nieufności. Cóż dopiero hr. Badeni, stojący na czele gabinetu wcale nieparlamentarnego i nadto przy samym schyłku sześcioletniego okresu parlamentarnego? Z półurzędowej strony zapewniają, iż w takim razie nastąpiłoby natychmiastowe rozwiązanie Izby. Nie wierzę absolutnie, żeby do tego przyszło z prostej racji, iż Izba pięknie i grzecznie uchwali fundusz dyspozycyjny pomimo wszelkich opozycyjnych oświadczeń przeciw niemu. Opozycja tu jest bowiem w części tylko formalną, a dowiodła ona już czynami, iż w stanowczej chwili może rząd liczyć na nią. Jeśli już bowiem nie głosuje jako *deus ex machina* za rządem, to manipuluje ona tak, iż przy głosowaniach usuwa zawsze tylu stronników swoich, ile głosów usunąć potrzeba, by rzecz gabinetu znalazła większość.

Jutro skończoną będzie rozprawa ogólna nad budżetem, a papie Chlumetzkyemu jest tak spieszno, iż już na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Izby wsunął jako punkt drugi rozprawę szczegółową, względnie fundusz dyspozycyjny.

Kilka słów w sprawie lodu.

Od jednego z naszych poważnych przemysłowców otrzymujemy następujące uwagi na czasie w ważnej sprawie tyczącej się zdrowotności miasta: „Zaopatrzenie miasta w lód, który przestał być już przedmiotem zbytku, a stał się codzienną potrzebą każdego większego zbiornika ludzi, jest każdego roku o tej porze przedmiotem utyskiwań i rozlicznych wniosków. Na jedno tylko zgoda jest powszechna, t. j. że lód, który dawniej służył tylko cukiernikom do robienia lodów i których kilkaset fur zaopatrywało Kraków na rok cały, dziś ma stokroć liczniejsze zastosowanie, a zapotrzebowanie jego wynosi może kilkanaście tysięcy fur rocznie w Krakowie, dla browarów, cukierników, restauratorów i t. d.

Że lód ten dawniej, przychodził potrzebującym nierównie taniej, to rzecz bardzo naturalna. Brano go gdzie się tylko dało, choćby z rynsztoków ulicznych, a sami widzieliśmy przed niewielu laty owe sławne wyręby lodu pod Zamkiem na Wiśle, tuż w pobliżu głównego kanału... Stan taki naturalnie cierpianym być nie mógł i jak tylko racjonalniejsze pojęcia o warunkach zdrowotnych w ogóle przestały być przedmiotem jedynie teoretycznych dociekań, a znalazły zastosowanie w praktyce, — musiał uledz stanowczej reformie.

Wiadomo, że akcyza miejska brała dawniej podwójne myto, od każdej fury lodu przywiezionej z poza rogatek. Był to zatem podatek od zbytku, a premja na rzecz Wisły. Przy każdym braku lodu podczas zim lekkich, gdy zachodziła konieczna potrzeba zasilenia miasta lodem z rzek lub stawów okolicznych, magistrat krakowski na podanie interesowanych zniżał wyjątkowo myto do zwykłej wysokości.

Ktoś się dowcipnie wyraził, że cholery mają w sobie to dobrego, że od czasu do czasu zmuszają ludzi do porządnego... umycia się. Takiem umyciem się na większą skalę, są w zbiorowiskach ludzi, zarządzenia sanitarne, które choć nie wykluczają chorób, ale je stanowczo ograniczają i napiętość, siłę każdej epidemji sprowadzają do możliwego minimum. Zaprzeczyć temu byłoby wprost nieświadomością i bezpodstawnym uporem.

Pierwszym takim przepisem, skierowanym do uzdrowienia Krakowa, było zabronienie brania lodu na Wiśle w obrębie miasta i poniżej jego. Przepis to słuszny i praktykowany wszędzie po większych miastach. Powyżej miasta woda uważa się już za możliwie najczystszą i branie lodu nie powinno nastręczać żadnego zarzutu.

Że tym sposobem i miasto znalazło stały dochód w poborze myta drogowego od fur jadących z lodem do miasta, to za zarzut służyć nie może. Magistrat pobiera dziś stale po 16 ct. od fury tj. zwyczajną opłatę, a finanse Krakowa nie są znów tak świetne, by się z lekkiem sercem zrzekać tego pośredniego podatku.

Tak się rzecz ma w latach zwyczajnych, gdy mrozy wstrzymują Wisłę w biegu i ta kopalnia lodu niewyczerpana, czeka tylko pracowitej ręki zwykle w tej porze licznych zarobników. Klimat nasz jednak ma swoje chimery, zima bywa nieraz niestała, lekka, Wisła niezamarza, a wtedy nie ma już innej rady, tylko trzeba szukać lodu w stolicy Krakowa po rzekach lub szczupłych w ogóle stawach. To też niektórzy więksi konsumenci lodu zabezpieczają sobie takie wody zawczasu, często na kilka lat je kontraktują, byle tylko ilość potrzebną lodu zabezpieczyć. Ale tu znów miasto w porozumieniu ze Starostwem dopuszcza tylko lód z miejsc uznanych za dobre przez komisję sanitarną starostwa krakowskiego.

Otóż pod tym względem nasuwają nam się pewne uwagi i spostrzeżenia których wypowiedzenie uważamy za obowiązek swój i w interesie miasta i w interesie najbliższych jego sąsiadów.

Wody okolic najbliższych Krakowa, przedewszystkiem rozdziel ć należy na bieżące i stojące. Do pierwszych należą rzeki i stawy, do drugich doły i sadzawki. Właściwy staw powinien być na wodzie bieżącej, mieć stały dopływ i odpływ wody i ta woda nazywa się dobra, a lód zdrowy. Sadzawki przeciwnie, tak jak każde doły, mają dopływ wody niestały, z deszczów i roztopów wiosennych powstały, a stąd wodę nieczystą, w której karaś zaledwo żyć może. Jakiż to więc lód być może — jeśli sadzawka jest brudna, woda cuchnąca i szuwarami zarosła? Lód zatem z rzek i stawów powinien być do brania za dobry uznany, a przeciwnie branie lodu z dołów i sadzawek stanowczo wzbronione. Wymaga tego prosty, zdrowy zmysł, zdrowie mieszkańców Krakowa, a chyba i zasada sanitarna. Dzisiejszy system każdorazowej koncesji i badania komisji, co znaczne za sobą pociąga koszta, nie da się także usprawiedliwić. Jeżeli woda, a w szczególności bieżąca, jest dobra dziś, to nie ma dobrej racji przypuszczać, że za rok może być już nie dobra, lub że przynajmniej potrzebuje znów ponownego badania. Wtedy komisje wodociągowo-analityczne byłyby nie już dożywotnie, ale nieśmiertelne — co dla nieśmiertelnych byłoby może przyjemne, ale dla kandydatów do nieśmiertelności — nie bardzo.

Streszczając zatem nasze wymagania w dobrze zrozumianym interesie stron obu, mamy prawo wymagać ażeby:

1° Lód z Wisły brany był tylko powyżej Krakowa tj. od strony rogatki Zwierzynieckiej.

2° Z poza rogatek miasta tylko z rzek i stawów o stałym przepływie wody z wyłączeniem dołów i sadzawek.

3° Koncesie na to powinny udzielać władze sanitarne uchwałami na 5 lub 6 lat — pod odpowiedzialnością Zwierzchności gminnych lub przełożeństw obszarów dworskich".

Z KRAJU.

Lwów d. 10 grudnia.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Proces przeciw oszczercy.

(wi) Przed ławą przysięgłych rozpoczął się tu dziś sensacyjny proces przeciw Ernestowi T. Breiterowi, wydawcy i redaktorowi tygodnika *Monitor*, oskarżonemu o obrazę czci.

Akt oskarżenia składa się z pięciu części, tworzących pięć oskarżeń, dotyczących rozmaitych artykułów, umieszczonych w *Monitorze*, a zawierających napaści na cześć osobistą.

1) Kurator fundacji skarbkowskiej hr. Skarbek (zastępca dr Greh) oskarża p. Breitera z powodu treści artykułu p. tyt. „Kurator fundacji skarbkowskiej pod promieniami Roentgena". W artykule tym zarzuca p. Breiter, że hr. Skarbek chciał za pośrednictwem p. Breuera wymusić od p. Szmida 3000 złr.

2) Marszałek powiatowy z miasta Niska i poseł do Rady państwa hr. Hompesch oskarża przez zastępcę adwokata dra Dulębę p. Breitera o to, że w artykule p. tyt. „Rządy Kacyków w Niżańskiem", nazwał go mandarynem rządzącym jak kacyk abisyński, wielką postacią rycerską i o tyle rycerską, że jako „Ritter trinkt den ganzen Tag einen Bittern" (rycerz pije cały dzień gorzką wódkę). W tym samym artykule zarzuca mu też p. Breiter, iż wyzyskuje poruczone mu stanowisko publiczne na cele osobiste, że przez swoje majątki prowadził i szutrował drogi kosztem gminy i szarwarkiem gminnym, że na koszta przedwstępne kolei z Rozwadowa do Niska kazał sobie wydziałowi Rady powiatowej w Nisku wyasygnować 3000 złr. i kwotę tę wydał na śniadanka.

6) Ks. Józef Terlecki proboszcz i inspektor okręgowy w Jaworowie (zastępca dr Sołowij) oskarża p. Breitera o artykuł p. t. „Zakapturzony szakal", w którym p. Breiter obwiniał go, że „ofiarował jednej z nauczycielek swoją miłość w niegodnym celu dla zaspokojenia swych bydlęcych namiętności, a z zemsty za odmowę zamknął tej nauczycielce pensję".

4) Zakon OO. Jezuitów (zastąpiony przez Prokuratorję państwa) oskarża p. Breitera oto, że w *Monitorze* zarzucił temu Zakonowi, że jeden z jego członków złamał tajemnicę spowiedzi. Przed kilku dniami złożył p. Breiter oświadczenie, odwołujące ten zarzut, i przepraszające OO. Jezuitów.

5) Starosta w Turce p. Franciszek Biliński (zastąpiony przez Prokuratorję państwa) oskarża p. Breitera o to, że w artykule p. t.: „Konstytucyjny mandaryn demoralizatorem ludu" zarzucił mu, że utrzymywał „niemoralny stosunek z Justyną Misiajła", a potem chciał ją wypchać za pierwszego lepszego, i wynalazłszy jakiegoś Teodora Kapitana, dał mu z Justyną ślub cywilny.

Na przeprowadzenie dowodu prawdy zażądał oskarżony powołania 24 świadków.

Rozprawę prowadzi radca Heyderer, prokuratorję państwa zastępuje p. Piwocki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył prokurator, że wskutek doniesienia otrzymanego od OO. Jezuitów. że p. Breiter zarzuty przeciw zakonowi odwołał, odstępuje od oskarżenia. Potem przystąpiono do przesłuchania oskarżonego w sprawie artykułu wymierzonego przeciw p. Bilińskiemu, staroście turczańskiemu. P. Breiter zaznaczywszy stanowisko swoje jako obrońcy słabszych wobec silnych, zeznaje, że artykuł ten przyniesiono mu gotowy. W prawdziwość treści jego uwierzył on na podstawie depeszy, której treść była mu także wiadomą i na tej podstawie, że wiedział zkądinąd, iż sprawa nieprawnego dania ślubu Kapitanom jest w toku.

Co do tego ostatniego punktu, to jakaś wysoko położona osoba duchowna miała mu dać znać, że duchowieństwo wniosło protest przeciwko owemu cywilnemu ślubowi, udzielonemu przez starostę. To też nacisk kładł oskarżony głównie na drugą część artykułu, mianowicie na kwestję ślubu, a nie na pierwszą, w której jest mowa o stosunku starosty turczańskiego do owej „Justyny Misiajło". W dyskusji, która się wywiązała między przewodniczącym, prokuratorem i wotantem Chylińskim z jednej, a oskarżonym z drugiej strony, roztrząsano kwestję, czy szczegóły pierwszej części inkryminowanego artykułu były oskarżonemu wiadome i czy był pewnym ich prawdziwości. Otóż przy tej prawdziwości oskarżony nie obstaje, na niemoralność starosty dowodu prawdy przeprowadzić nie chce i nie może, a chodziło mu tylko o nadużycie władzy ze strony starosty.

Następnie wprowadzono do sali Teodora Kapitana (56 lat obecnego męża Justyny Misiajło). Z zeznań jego, mówionych mięszaniną polskiego języka z ruskim, wynika, że ksiądz miał coś przeciwko niemu z powodu wyborów i dlatego nie chciał mu dać ślubu. Udawał on się kilkakrotnie do starosty, a ten mu powiedział, że jak ksiądz mu nie zechce dać ślubu, to mu go da on, starosta. I otrzymał też ten ślub w kancelarji gminnej w Jaworowie. — Z Justyną ożenił się ze „swojej ochoty i swojej woli" i nikt go do tego nigdy nie namawiał. Na zapytanie przewodniczącego, czy jego żona nie była w służbie u starosty, odpowiada, że jego żona nigdy w służbie nie była, bo była wdową i swoją gospodynią.

Drugi świadek Justyna 1-mo voto Misiajło, 2-do Kapitanowa (42 lat) utrzymuje również, że starosty turczańskiego przed ślubem swoim z Kapitanem zupełnie nie znała. Z wyjątkiem niektórych szczegółów, których nie pamięta, zgadzają się jej zeznania z zeznaniami Kapitana.

Następnie odczytano depeszę ks. Hilarego Sołtykiewicza do kapituły, której treść miała służyć oskarżonemu do uwiarygodnienia treści artykułu. W depeszy tej donosi ks. Sołtykiewicz o tem, że ma się odbyć ślub cywilny Kapitana z Justyną, któremu należy przeszkodzić, gdyż jest to demoralizacja ludu. Dla Justyny grzech cudzołóstwa (nie powiedziano z kim) jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa.

Przesłuchano następnie świadka Wiktora Łuckiego, koncepistę namiestnictwa, przydzielonego do starostwa turczańskiego. Potwierdza on fakt, że ks. Sołtykiewicz, wezwany urzędownie, aby w myśl ustawy z r. 1868 udzielił ślubu kościelnego Kapitanowi i Justynie Misiajło, oparł się temu, twierdząc, że z powodów kanonicznych ślubu dać nie może.

Taki był przebieg rozprawy przed południem.

Po południu stanął jako świadek ks. Hilary Sołtykiewicz. Z zeznań tego świadka, wynika, że istotnych powodów do odmówienia ślubu nie było.

Przystąpiono z kolei do drugiej sprawy — z kuratorem fundacji skarbkowskiej, hr. Skarbkiem. Oskarżony nie poczuwa się do żadnej winy. Artykuł pisał w dobrej wierze, na podstawie informacyj, udzielonych mu przez adwokata dra Obmińskiego. Dowód prawdy na wszystkie w artykule przytoczone fakty przeprowadzi obrońca.

Przesłuchany następnie jako świadek dr Obmiński przyznaje, że dał Breiterowi informacje, które sam otrzymał od swego brata na podstawie opowiadania adwokata Srokowskiego. Breiter w swoim artykule informacje te rozszerzył uzupełnił niektóremi szczegółami i tem zaostrzył. Świadek sam z opowiadania Srokowskiego odniósł wrażenie że w owej sprawie między hr. Skarbkiem a Schmidtem była jakaś „macherka" i wrażeniem tem podzielił się z oskarżonym.

Ogromne zaciekawienie w całem audytorjum wzbudza przesłuchanie następnego świadka, adwokata Srokowskiego. Opowiada on: że wraz z Schmidtem przybyli o godz. 9 rano do kancelarji fundacji, aby podpisać kontrakt. Tymczasem adwokat Semilski zawiadomił ich, że hrabia przyjdzie do podpisania kontraktu dopiero o godz. 11. Było to dla nich niewygodne, bo najbliższym pociągiem o godz. 10 chcieli odjechać do Skolego. Gdy się zastanawiali nad tem, co robić z pozostającym im czasem, przyszedł chłopak z kawiarni teatralnej i zawiadomił ich, że w kawiarni czeka na nich jakiś pan. Świadek zeszedł na dół i zobaczył siedzącego przy stole i spożywającego lody znanego mu handlarza drzewa Herscha Hailberga, który z całą bezczelnością oświadczył, iż to on ich przywołał, aby im powiedzieć, że „kontraktu nie podpiszą, jeżeli jemu nie dadzą dziesięć wagonów desek". Naturalnie, że świadek odpowiedział żydowi, jak ten zasługiwał, a nawet nazwał go *„ein unverschämter Jud"*. Wróciwszy następnie do kancelarji, świadek z oburzeniem mówił o tym fakcie i wyraził żal, że kuratorja naraża go na takie nieprzyjemności.

Po tych zeznaniach, o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

Cięcina 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Budzimy się. — Otwarcie Kółka rolniczego i Czytelni. — Nowa szkoła. — Szczęść Boże.

Wioska nasza Cięcina, w uroczej okolicy górskiej, położona przy stacji kolejowej Węgierska-Górka zwanej, w powiecie żywieckim, znana szerszej publiczności z pięknego położenia, budzi się do życia. Oto w listopadzie b. r. za inicjatywą tutejszego proboszcza ks. Wł. Dobrzańskiego, ks. J. Florczaka, wikarego i p. T. Ślusarka miejscowego nauczyciela a przy współudziale i dobrej chęci robotników hutniczych zawiązało się stowarzyszenie Kółka rolniczego, przy którem otwarto i Czytelnię ludową. Na pierwszem zaraz zebraniu, któremu przewodniczył nauczyciel p. T. Ślusarek, zagajonem ciepłem słowem, z serca płynącem i do serca trafiającem przez ks. J. Florczaka wpisało się przeszło 200 członków. Wówczas to ks. wikary wyjaśnił cel i zakres działalności Kółek rolniczych a kochany i zacny nasz nauczyciel pouczał o Czytelni i wpływie, jaki ona wywiera na umoralnienie i podniesienie ludu. Poczem p. Ślusarek odczytał swój elaborat o miłości ojczyzny, za co zgromadzeni serdeczne składali mu podziękowania. Na tem też posiedzeniu wybrano wydział Kółka, do którego weszli: ks. proboszcz Wł. Dobrzański, jako prezes, pan T. Ślusarek, nauczyciel, jako zastępca prezesa, panowie: Roman Kłósak, robotnik hutniczy, i Wł. Gałuszka tutejszy zamożny, gospodarz, jako członkowie wydziału i pan Fr. Barasiński, jako sekretarz tego wydziału. Kierownictwo i zarząd czytelni pozostały jak przedtem przy panu nauczycielu tutejszym, który i przedtem czytelnię prowadził.

Oznaczono dalej na uroczyste otwarcie Kółka rolniczego i Czytelni dzień 8 grudnia, jako dzień N. Marji Panny, pod której opiekę oddano swe dążenia i rozwój towarzystwa. Była to prawdziwie wzniosła uroczystość nietylko dla miejscowej ludności, ale i dla wszystkich parafjan. Było się też i czemu przypatrzeć i przysłuchać.

Po nieszporach liczny orszak starszych poważnych gospodarzy i gospodyń, jak i mnóstwo młodzi obojga płci towarzyszyło naszemu Duchowieństwu zdążającemu ku domowi Tomasza Szczotki, gospodarza i robotnika hutniczego, w którego budynku i Kółko i Czytelnia pomieszczone będą.

W czasie poświęcenia lokalu, dokonanego przez ks. proboszcza, odśpiewał zgromadzony lud pieśń: „Kto się w opiekę", poczem przemówił krótko, lecz szczerze i dobitnie prezes Kółka, zachęcając do jedności, miłości i wytrwałości.

Następnie głos zabrał pan J. Ślusarek, nauczyciel, jako prezes czytelni. Oparł on swoją przemowę na słowach; „Oświata prowadzi każdego do wiecznej i doczesnej szczęśliwości". Rozwinął tę myśl obszernie a zachęcając do wypożyczania i czytania książek wskazał, by przedewszystkiem starano się wzbogacić czytelnię dziełkami treści: religijno-moralnej, historycznej, geograficznej a głównie z dziejów naszej Ojczyzny, nie mniej utworami z zakresu gospodarstwa domowego i rolnego. Ks. J. Florczak po stosownym wstępie wniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, co zgromadzeni z entuzjazmem i z pełnej piersi trzykrotnie powtórzyli.

Tu nadmienić wypada, że ks. wikary ofiarował dla czytelni gazety: *Głos Narodu* i *Grzmot*, pan nauczyciel zaś przeszło pięćdziesiąt książek ze swej biljoteczki, za co w krótkich ale rzewnych słowach

podziękował imieniem członków i całej wsi pan Roman Kłósak, starszy robotnik hutniczy. Po odbytej ceremonji poświęcenia zaprosił gospodarz lokalu T. Szczotka wydział i członków Kółka rolniczego do siebie, gdzie zgromadzeni przy wspólnej pogadance i czytaniu gazet mile się wieczorem zabawiali.

Na zakończenie dodać winienem, że gmina nasza świetnie się zabiera do dzieła podniesienia dobrobytu i oświaty, bo oto kosztem 12.000 złr. wystawiła nową szkołę, która w przyszłym roku otwartą będzie i zamienioną na trzyklasową. I tego pominąć nie można, że lud nasz, mimo różnych podmuchów ze strony socjalistów i im podobnych wiernie się trzyma Kościoła i jego św. wiary. Oby Bóg dopomógł dobrym zamiarom i sprawił, aby z tej pracy jak najwięcej bogatych plonów gmina nasza w przyszłości zbierać mogła a wierzę, że wówczas doczekamy się, iż „izraelowe plemię“, które siecią swą całą naszą okolicę omotało, wyniesie się bodajby nawet tam, „gdzie pieprz rośnie“, co daj jak najrychlej Boże, a czego „im“ z całego serca życzymy.

CUDZY WÓZEK

(5) HUMORESKA.

[Dalszy ciąg].

Co roku regularnie, raz w Sawkach, drugi raz w Pawkach, powtarzał się i potwierdzał uroczyście i głośno i wobec całego sąsiedztwa układ, który dwaj ojcowie początkowo wobec księdza zawarli. Co roku regularnie ksiądz proboszcz powtarzał i potwierdzał błogosławieństwo zamiarowi, który w mniemaniu wszystkich poważnych i wybranych ludzi był pod wszelkim względem chwalebnym.

Tak upłynęło lat szesnaście.

Pawełek wyrósł na kawalera na wydaniu.

Piotrusia wyrosła na pannę na wydaniu.

On o ożenienie, ona o wydanie się nie mieli co się troszczyć. Wzrastali i wzrośli w tem przekonaniu, że jedno do drugiego należy. Nie dość na tem. Kiedy Pawełek poczuł w sobie, jak to powiadają, Bożą wolę, to ta jego wolaześrodkowała się całkowicie na dziewczęciu z za rzeczki, które ze swojej strony serduszkiem dziewczęcem, niby w zwierciadełku, przeglądało się w sercu młodego człowieka.

Byli doprawdy stworzeni, jakby jedno dla drugiego. Kochali się zrazu, jak braciszek i siostrzyczka, a następnie, kiedy potrzeba kształcenia umysłu wywołała Pawełka z Sawek w świat, kiedy z początku po kilka miesięcy, w końcu po roku Piotrusia zmuszoną na niego była czekać, kiedy chłopczyk począł zmieniać się w coraz to bardziej mężniejącego młodzieńca, a dziewczynka poczęła coraz to bardziej rozwijać dziewiczą, pełną tajemniczych uroków krasę, dla Pawełka Piotrusia przestała być siostrą, dla Piotrusi Pawełek przestał być bratem. Spotykając się po długiem niewidzeniu, zrazu witali się serdecznym pocałunkiem; następnie, byli coraz to mniej z sobą śmiali, coraz to mniej z sobą mówili. Przyszło nawet do tego, że nie śmieli patrzeć na siebie, pomimo, że jedno o drugiem tylko marzyło; pomimo, że Pawełek, który uczył się prawa na uniwersytecie, wszystkie pandekta, kodeksy, encyklopedje, historje i filozofje w spotęgowanym, a jakoś uduchownionym i udoskonalonym stopniu widział w oku Piotrusi, a Piotrusia widziała w oku Pawełka bezmiar szczęścia, cichy raj, brzęczący hymnem ciszy, które akordy układały się w takt bicia jej serduszka pod staników.

Kochali się.

Raz letnim wieczorem, kiedy gwiazdy świeciły, a księżyc przeglądał się w zwierciadle rzeczki, kiedy chóry muszek dzwoniły w balsamiczną napełnionym wonią wiejskiem powietrzu, a w dali słychać było jakiś echowy śpiew, Pawełek i Piotrusia siedzieli jedno obok drugiego na ganku pawełkiego domu. Siedzieli i milczeli. A jedno słyszało o drugiem. A treścią ich myśli były dwa wyrazy:

— Jeszcze rok...

Chcieli je sobie powiedzieć. Sto razy otwierały się już ich usta i sto razy głos im na ustach zamierał.

— Pani... — w końcu szepnął Pawełek.

Piotrusia zadrżała i drżąc, słuchała.

Paweł chrząknął i dodał:

— Jak ślicznie księżyc świeci...

— Ślicznie... — odparła Piotrusia. — Pan Paweł lubi księżyc w pełni?...

I zawiązała się rozmowa o księżycu!... Niecie-kawa rozmowa, w której to tylko uwagi jest godnem, że Pawełek do Piotrusi pierwszy raz w życiu powiedział: „pani“, a Piotrusia do Pawełka pierwszy raz powiedziała „pan“.

To „pan“ i „pani“ znaczyło najognistszej wymówione:

— „Kocham“.

Pawełek i Piotrusia wiedzieli o tem znacznie i wciąż się tytułowali nowem dla nich „pan“ i „pani“.

Za rok pan Paweł i panna Petronela mieli stanąć na ślubnym kobiercu i w oczach ludzi zostać jedno dla drugiego tem, czem oddawna już byli dla siebie w oczach Boga i we własnem sumieniu.

Pawełek odjechał.

Za rok miał powrócić. Za rok na Piotra i Pawła, wobec licznie sprowadzonego sąsiedztwa miał się w Pawkach odbyć ślubny obrządek.

Nie mam potrzeby rozwodzić się nad tem, z jakiem upragnieniem młoda para tego Piotra i Pawła wyglądała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KSIĄŻĘCA DOLA

(27) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Zostali więc przy stole prócz Lörrego i Mulińskiego, tylko radca, ksiądz i pan Znaimski milczący i zamyślony. Córewiczowa zjawiała się od czasu do czasu jak duch przy kredensie, żeby nalać herbaty i dać ją do rozniesienia Janowi i zaraz znikała, ażeby zobaczyć co się dzieje z księżniczką.

— Powiedz mi pan u licha — zawołał Lörry — jak się to stało, że pan wyłącznie nie poświęciłeś się dziennikarstwu, tylko jeździsz pan z próbkami! Widzę, że pan masz prawdziwy genjusz reporterski...

— To cała tragedja mego życia... odpowiedział Muliński wznosząc tęsknie oczy ku niebu. Ale zadługo musiałbym mówić, gdybym chciał opowiedzieć wszystkie jej akta. Powiem więc tylko poprostu, choć pan tego może nie pojmie — że ukochałem niezależność. Przytem mam wstręt do ślęczenia przy biurku. Ja potrzebuję ruchu, powietrza, swobody... mam wstręt do miejskiego bruku, a kocham się w łąkach, lasach, bagnach, ruczajach, życiu wiejskiem. Bo czyż to nie jest lepiej naprzykład, w gronie panów, niż w jakiej zadymionej knajpie...

Roześmiał się Lörry...

— W której trzeba w dodatku za wszystko płacić, podczas gdy tu dadzą zadarmo i na prawdziwym maśle! Podziwiam, podziwiam taką namiętność niezależności.

— A jednak zaszczytny to wielce zawód, panie doktorze — wtrącił ksiądz Robert — dziennikarstwo, szczytny i odpowiedzialny. My tu na wsi szanujemy każde drukowane słowo, bo dzięki Bogu dochodzą nas tylko uczciwe i poważne pisma. To też skoro mi powiedziano, że pan dziennikarz, teraz odrazu szacunku dla niego nabrał... Tylko niewiem, co to za pismo, ta *Gwiazda*, do której pan pisujesz...

Pan Muliński zażenował się trochę, wiedząc, że *Gwiazda* nie zasługuje na szczególniejszy szacunek księdza Roberta — ale nadrobiwszy miną, zaczął mówić o charakterze informacyjnym swego organu, o jego bezstronności, o odczuwaniu przez redakcję nerwu życia publicznego i t. d. Pan Czyzniański, który w stolicy słyszał, że *Gwiazda* jest dość nędznem, brukowem pisemkiem, służącem najwyżej interesowi tego, kto jej więcej się opłaci, spojrzał na Mulińskiego z wyraźnem niedowierzaniem a przechyliwszy się przez stół poinformował po cichu Lörrego o tem, co o *Gwieździe* mówiono...

— Wiesz pan co, panie Muliński — rzekł Lörry, — zaproponuję panu dobry interes. Powiedz mi pan, ile panu w *Gwieździe* zapłacą za korespondencję o wypadku olewińskim?...

— O! mnie płacą za sensacyjne kawałki po sześć centów od wiersza — odpowiedział z fanaberją dziennikarz. — Tym razem wytarguję może nawet po ośm, skoro widzę, że inne dzienniki nie wysłały tu swoich przedstawicieli... Niedołęgi! *Summa summarum* powinienem na tem samobójstwie zarobić kilkadziesiąt guldenów.

— Cóżbyś pan powiedział, gdyby książę ofiarował panu ze dwieście reńskich, abyś wcale o tem wszystkiem nie pisał...

— O, my nie sprzedajemy swoich piór, panie doktorze. Wbrew wszelkim pokusom, spełniamy swój obowiązek... Zresztą... zresztą pomówimy jeszcze o całej tej sprawie, panie doktorze.

— O! porozumiemy się z pewnością. Prasa nie jest sprzedajną, księże proboszczu! Ona tylko czasem rozumie się na wymianie grzeczności...

Ksiądz Robert przypatrywał się Mulińskiemu ze zdziwieniem i przykrem rozczarowaniem. Zamilkł i nie mięszał się już więcej do rozmowy, która dobry humor Lörrego sprowadził na inne tory. Już można wstawać od stołu, gdy milczący dotychczas Znaimski, zwrócił się nagle do Mulińskiego i rzekł:

— Więc pan jesteś także zdania, że to było samobójstwo. Naturalnie, naturalnie! Wszelkie inne przypuszczenie jest wykluczone...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 12 grudnia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Aleksego, Pawła i Djonizy; jutro 3-cia niedziela adwentu, Łucji i Otylji, panien męczenniczek i Eugenjusza, męczennika; pojutrze Nikazego, biskupa i Spiridjona.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Nieć, sumę odprawi następnie ks. dr Caputa.

W kościele OO. Reformatów jutro o godzinie 9 rano wotywa przed cudownym obrazem Pana Jezusa na pamiątkę ustania morowego powietrza w r. 1707.

W kościele Ojców Paulinów na Skałce jutro odpust [illegible]cki.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słomki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia 8 godzin minut 4.

Stan powietrza. Dnia 12 grudnia o godzinie 7 rano, barometr 746 5, termomer 1°0 C., wilg. 92%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W dniu 24 grudnia wyjdzie gwiazdkowy numer *Głosu Narodu*, który zarazem jako okazowy odbity będzie w 15.000 egzemplarzy. Numer ten, o nader urozmaiconej i bardzo obfitej treści, rozesłany zostanie po całym kraju. Inseraty do okazowego numeru przyjmuje p. Jan Strycharski w Administacji *Głosu Narodu*.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie adresów swoich znajomych, którzy pisma naszego nie mają, abyśmy mogli ***przesłać im*** *numer okazowy.*

* **Z Izby handlowo-przemysłowej.** We wtorek d. 15 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie członków Izby. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; sprawa egzekucji podatkowych w kraju; sprawozdanie z ostatniej sesji krajowej rady kol.; sprawozdanie komisji przemysłowej; sprawozdanie komisji kolejowej; wreszcie wnioski i interpelacje.

Z Koła artystyczno-literackiego. We środę dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu „Koła“ wieczór muzykalno-deklamacyjny dla członków i osób wprowadzonych. W wykonaniu części artystycznej wezmą udział: panna Zofja Kutrzebówna młoda pianistka, uczennica prof. Bylickiego, panna Redyk (śpiew solowy), p. kapelmistrz J. N. Hock (skrzypce solo) i p. Zawiłowski. W części deklamacyjnej da się słyszeć kilka sił artystycznych i amatorskich. Na zakończenie wieczoru przygotowano dla uczestników szereg niespodzianek. Początek wieczoru o godzinie 8. Zapisywać się można na liście u kursora „Koła“ (Rynek 16).

* **W Klubie prawników** odbyło się we czwartek zebranie towarzyskie członków klubu, ożywione swobodną pogadanką, która się przeciągnęła aż po za północ. W pogadance brali udział obecni: delegat p. Laskowski, ks. Poniński, rektor Zoll, prezes Jasiński itd. Bufet urządzony był kosztem klubu, a gospodarzył wieczorkiem dr. L. Szalay.

* **Z krakowskiego Tow. technicznego.** We wtorek d. 15 grudnia b. r., o godz. 7 wieczorem, odbędzie się w lokalu przy Rynku gł. l. 17, II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Zawiadomienie o sprawozdaniu stałej delegacji III wiec austr. inżynierów i architektów; 2) Odczyt prof. Sławomira Odrzywolskiego: „O projekcie Zyg. Gorgolewskiego na teatr lwowski“.

* **Ułaskawienie.** Wyrokiem trybunału przysięgłych z d. 10 września b. r., Jędrzej Ruma i Józef Rzepa, za zbrodnię rozbójniczego zabójstwa i zbrodnię rabunku zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. Najwyższem postanowieniem z d. 20 listopada b. r., cesarz obu ułaskawił i polecił sądowi kasacyjnemu wymierzyć im odpowiednią karę. Wskutek tego Józef Rzepa został skazany na dożywotnie ciężkie więzienie, zaś Andrzej Ruma na 20 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego dla obydwu ciemnicą każdego 1 czerwca przez 24 godzin. Początek tej kary liczy się od daty ułaskawienia.

Wydział stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie zaprasza wszystkich swoich członków na doroczne solenne nabożeństwo w kościele św. Barbary, w niedzielę dnia 13-go b. m. o godzinie wpół do 11 rano. Wieczorem tego samego dnia w lokalu stow. odbędzie się przedstawienie amatorskie według podanego już przez nas programu.

Śmiertelny skok. W piątek z rana przyszedł do Grand-hotelu pewien adwokat z za kordonu w od-

wiedziny do swego brata, obywatela ziemskiego. Po rozmowie z bratem w hotelu, kiedy ten wyszedł na stronę, adwokat wyskoczył oknem z drugiego piętra na podwórze. Desperat złamał lewą nogę a nadto doznał widocznych i silnych obrażeń wewnętrznych. Przywołane pogotowie ratunkowe pod kierunkiem dra Surzyckiego opatrzyło na miejscu rannego a następnie odwiozło go do kliniki szpitala św. Łazarza, gdzie jednakowoż w godzinę nieszczęśliwy skonał. Zmarły, lat 26 liczący, od pewnego czasu przebywał w zakładzie dra Gwiazdomorskiego, w ostatnich dniach codziennie odwiedzał swego brata, a nawet czwartkowy wieczór przepędził razem z nim w teatrze. Zmarły zostawił młodą żonę.

* **Towarzystwo dziennikarzy polskich** na nadzwyczajnem zgromadzeniu zamianowało jednogłośnie Adama Asnyka i Henryka Sienkiewicza, swoimi członkami honorowymi. Na uroczystość Asnyka udadzą się do Krakowa jako przedstawiciele wydziału Towarzystwa dziennikarzy: wiceprezes p. Kazimierz Skrzyński, sekretarz wydziału p. Stanisław Schnür-Pepłowski i członek wydziału p. Stanisław Rossowski.

* **Wieczór muzyczny** uczniów Flory Grzywińskiej odbył się wczoraj w sali saskiej przy licznym udziale publiczności. Popis wypadł doskonale, wymownie świadcząc o pracy i wytrawnem kierownictwie zakładu. W wieczorze wzięła udział orkiestra 13 p. p.

Statystyka pocztowa. W miesiącu październiku b. r. nadano w Krakowie: listów prywatnych niepoleconych i kart korespondencyjnych 497,300, przesyłek pod opaską 124,000, z próbkami 21,500, gazet 230,300, listów urzędowych 63,700, poleconych 34,458. przekazów 14,989, na kwotę 505,319 złr. 20 ct. Przesyłek wartościowych czeków i zwykłych wkładek oszczędności 36,698, w łącznej kwocie 1.114,051 złr. 70 ct. Ogółem nadano 1.022,945 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa listów prywatnych i kart korespondencyjnych 409,500, przesyłek pod opaską 21,7000, z próbkami 2,600, gazet 42,100, listów urzędowych i poleconych 83,708, przekazów na kwotę 640,296 złr. 57 ct., przesyłek wartościowych, asygnat czekowych oraz zwroty na wypłatę wkładek oszczędności w łącznej kwocie 175,266 złr. 3 ct.

Telegramów nadano w tym czasie 10,922, za które pobrano opłatę w kwocie 6444 złr. Nadeszło 12,103 — przetelegrafowano przez Kraków 108,760. Ruch telefoniczny wykazuje, że przez sieć miastową nadano telegramów 749, które przyniosły 490 złr. dochodu, nadeszło tą drogą 791 telegramów, kart do rozmów telefonicznych sprzedano 14, rozmów telefonicznych było 34,459. Na sieci międzymiastowej było rozmów 26 własnych i 16 obcych.

Ruch ludności miasta Krakowa w ostatnim tygodniu listopada wykazuje 80,310 ludności. Małżeństw rzym.-kat. zawarto 18, ewang. 1, żydowskich 2. Urodzeń zanotowano 54 (chłopców 33, dziewcząt 21). Skonów w tym czasie przypadło 64. W szpitalach zmarło osób 34. Z obcych osób 23.

* **Pokątną drukarnię** na Kazimierzu, własność żydówki Landauowej, wykryto w tych dniach w Krakowie. Śledztwo w toku. Stowarzyszenie drukarzy i litografów odbyło w tej sprawie poufną naradę. Podobno z żydowską niekoncesjonowaną drukarnią łączą się i inne nadużycia przemysłu drukarskiego.

Z policji. Żyd aresztowany we czwartek przez inspektora Br. Karcza podaje, że się nazywa Uschne Taisner (?) lat 29 z Luboszowa guberjni Mińskiej. Wzrost niski, brunet, twarz owalna, wąs spory. Mówi po francusku i po niemiecku, z silnym akcentem żydowskim; rozumie po polsku i rosyjsku. Przybywszy przed trzema tygodniami do Krakowa z Wiednia, zamieszkał w hotelu Warszawskim Aresztowany żyd zwiedził wiele miast we Francji, był w Berlinie. Hamburgu, Belgji, Pradze i Wiedniu. Rzekomy Taisner dopomina się gwałtownie o adwokata; okazuje trwogę na myśl odesłania go do Francji.

Taisner jest prawdopodobnie członkiem bandy złodziei międzynarodowych, którzy kradną po wagonach. Przy aresztowanym znaleziono 4700 franków w banknotach, 123 rubli, 150 marek, 130 franków i 60 lirów w złocie, dalej 32 sztuk obligacyj „Crédit foncier de France Emprunt En Milion D'Obligations" de 400 fr. a 3% Nr. 423.045 serie 43 aż do Nr. 423.070, oprócz numeru 423.072, z kuponami płatnemi 1/10 1896 r., razem 12.800 fr., oraz 15 sztuk takich samych obligacyj a 500 fr. Serja 19, nr. 180.366, 180.367, 180.369, 180.370, 180.908, 180.909, 180.910, 180.911, 181.877, 186.212; serja 32 nr. 319.129, 319.300, 319.131, 319.132 319.133, razem 27.500 fr. z kuponami płatnemi 11/10 1896 r.

* **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 1. b. m. trzynaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Wydano opinję w sprawie zakładu czyszczenia jelit w Krakowie. 2) Przedstawiono kandydatów do otrzymania koncesji na aptekę w Półwsiu zwierzynieckiem w pow. krakowskim. 3) Wydano orzeczenia w sprawie pięciu garbarń w Bolechowie, w pow. dolińskim. 4) Przedłozono opinję w sprawie utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w Sądowej Wiszni, w pow. mościskim. 5) Zaopinjowano podanie kandydata o mianowanie go rzeczoznawcą sądowym w sprawach karnych.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Kanoniczną instytucję na probostwo w Mielnicy otrzymał ks. Juljan Kamiński, dotychczasowy administrator tamże. — Administratorami ustanowieni: w Dzikowie ks. Ludwik Ryś, w Bukaczowcach ks. Józef Czarkowski, adm. z Doliny. — Jurysdykcją otrzymał ks. Michał Stupniewski, emer. proboszcz Dobrotworski. — Konkurs na probostwa w Dzikowie i Bukaczowcach rozpisany z terminem do 15 stycznia 1897.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 7 grudnia b. r.: 1. Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Mikołaja Kiernickiego, nauczyciela szkoły ludowej w Szmańkowczykach, do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie; Władysława Slezińskiego, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Stawczanach, do Rady szkolnej okręgowej w Gródku; Dymitra Chyrowskiego, star. nauczyciela szkoły męskiej w Stryju, do Rady szkolnej w Stryju; Damjana Chomiaka, nauczyciela szkoły ludowej w Sulatyczach, do Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie. 2. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Marję Finikową starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Busku; Tomasza Kaletę nauczycielem w Witkowicach; Mikołaja Kiernickiego w Szmańkowczykach; Aleksandra Orzechowskiego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Jagielnicy; Michała Bielanina i Zofję Ziemiańską starszymi nauczycielami 4 klasowej szkoły ludowej w Grzegórzkach; Marję Fiedlerównę nauczycielką w Jatwięgach; Jana Misińskiego nauczycielem w Podhorach; Stanisława Leitnera w Zaleszczach. 3. Zorganizować drugą 1-klasową szkołę ludową w Ihrowicy od 1 września 1897. 4. Przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Brzezince na trzyklasową od 1 września 1897. 5. Wyłączyć gminę Pętę z zakresu szkoły ludowej w Małastowie i zorganizować w Pętnej osobną szkołę ludową od 1 września 1897. 6. Zamianować Michała Pelczara zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Podgórzu. 7. Przyjąć do wiadomości sprawozdania krajowych inspektorów szkolnych z lustracji gimnazjum w Wadowicach i gimnazjum V we Lwowie.

* **Duchowieństwo** grecko-katolickie rozpoczęło we czwartek narady w sali konsystorjalnej u św. Jura. Księży było 150; najliczniej zjawili się duchowni z dyecezji lwowskiej i przemyskiej; najmniej księży było z dyecezji stanisławowskiej. Przewodniczył ks. Metropolita. Księża Ryniewicz i Dawydiuk zaprotestowali przeciwko zarzutowi ks. Metropolity, jakoby kler był obojętny w sprawach kościelnych. Ks. Metropolita w odpowiedzi stwierdził, że duchowieństwo przyjmuje w milczeniu na różnych zgromadzeniach zniewagi czynione Cerkwi i jej dostojnikom. Ks. Metropolita oświadczył dalej, iż nie należy wierzyć wszystkim informacjom dziennikarskim, oraz, iż niejedno wyjaśni się dopiero po jego śmierci. Wybrano osobną komisję, która ma zbadać rezolucje, projektowane przez ks. kanonika Baczyńskiego.

* **Moskalofile** opanowali zupełnie lwowskiem towarzystwem naukowem imienia Szewczenki. Cały dotychczasowy wydział, do którego należeli Barwiński, Gromnicki, Franko, ustąpił. Moskalofile postanowili w drukarni towarzystwa wydawać nadal *Diło*, jakkolwiek dziennik ten winien jest już towarzystwu 10.000 złr. Natomiast uchwalono wypowiedzieć druk *Prawdzie* Barwińskiego. Tow. Szewczenki otrzymuje 2.000 złr. subwencji od Sejmu i 10.000 złr. od rządu. Pieniądze te pójdą teraz na moskalofilską agitację.

* **Koło literacko-artystyczne** we Lwowie uchwaliło jednomyślnie zamianować Adama Asnyka swym członkiem honorowym. W skład deputacji, która udaje się do Krakowa na jubileusz poety, wchodzą pp. Balasitz, Kuczyński i dr Bartoszewski.

Publiczny grosz na żydów. Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadać przyczyny wzrostu wydatków na koszty leczenia, ponoszone z funduszu krajowego w szpitalach zagranicznych. Przy badaniu tej sprawy przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że największego kontyngentu leczących się w szpitalach pozakrajowych, a przeważnie w wiedeńskim, dostarczają żydzi, przedstawiający się z reguły jako ubodzy, a przynależni do naszego kraju. Badanie zaś stosunków majątkowych, względnie przedstawiane świadectw ubóstwa, nastręcza też najwięcej trudności co do tej kategorji chorych. Doświadczenia, poczynione przy ściąganiu kosztów leczenia, ktore niejednokrotnie i o sądy oprzeć się muszą, dostarczyły rozlicznych dowodów przebiegłości w ukrywaniu istotnego stanu majątkowego sposobami, wobec których wszelkie środki prawne i administracyjne okazują się bezsilnemi. Jednym z głównych środków do uchylania się od wszelkiej odpowiedzialności z tytułu kosztów leczenia, które inni chorzy, względnie ich krewni z mocy przepisów ustawy ponosić są obowiązani i ponoszą, jest zawieranie małżeństw u żydów nie według ustawy cywilnej, lecz z rytuału żydowskiego, co uwalnia małżonków od ponoszenia kosztów leczenia i od uprawnienia przynależności żony do gminy, która stwierdziła przynależność męża. Na skonstatowaniu faktu zawarcia nieprawnego ślubu kończy się wszelka dalsza akcja, choćby skonstatowaną była zamożność obowiązanego do zapłaty. Prócz powyższych niewłaściwości, powodujących straty funduszu krajowego w kosztach leczenia wypływa także — zdaniem Wydziału krajowego — i ta okoliczność, że właśnie chorzy, rekrutujący się z żydów, należą do kategorji nadużywających najbardziej dobrodziejstw opieki szpitala i to właśnie w zakładach pozakrajowych. — Zdarzają się bowiem bardzo często i takie wypadki, iż mając jakiekolwiek interesy w danej miejscowości do załatwienia, które wymagają przedłużenia pobytu, połączonego oczywiście z kosztami, starają się — pozorując chorobę — o przyjęcie do szpitala, chociażby na parę tygodni, lub w razie rzeczywistej choroby o dłuższy pobyt w rekonwalescencji, zamiast leczyć się w jednym ze szpitali krajowych, gdzie taksa jest o wiele niższą, a kontrola bardziej ścisłą.

Wydział krajowy poczynił wprawdzie zarządzenia w celu częściowego przynajmniej zapobieżenia powyższym nadużyciom, ale wątpić należy, czy zarządzenia te odniosą rzeczywisty skutek.

Lwów żydzieje! W okolicy sądu powiatowego we Lwowie, na Kazimierzowskiej, powstała w kilku ostatnich miesiącach nowa boczna ulica, którą przezwano „ulicą Markusa Bernsteina".

Zwyczaj nadawania ulicom nazwisk sławnych ludzi, bohaterów z historji, jest godzien pochwały i jak najszerszego zastosowania. Uważamy go jako środek popularyzacji.

Ale... ale w wyborze nazw winna być pewna skala zachowana, pewne poczucie godności narodowej. W przeciwnym bowiem razie miasto dobrej sprawie, złej się służy, a miasto oklasku zyskuje się uśmiech politowania. Trzeba być ostrożnym, a nadewszystko nie podlegać wpływom tej lub owej kasty ludzi, trzeba patrzeć dalej, niż — nos sięga.

Kto był ów Markus Bernstein, nie wiemy. Gdyby nawet jednak był drugim Hirschem, lub jakim „cudownym" rabbim, jeszcze mu to tytułu nie daje do figurowania w spisie ulic polskiego i chrześcijańskiego miasta. Ci co wpadli na ten dziwaczny koncept zaaprobowania aroganckiego pomysłu zapewne jakiego współplemiennika owego Bernsteina, wystawili sobie świadectwo nietylko ubóstwa godności narodowej, ale ubóstwa znajomości historji i literatury polskiej. Czyż już z szeregu bohaterów oręża i pióra nie ma ani jednego, któryby był godzien popularyzacji, czy nie ma ani jednego Polaka-chrześcijanina, któremu by się należał dowód pamięci? — O ile wiemy, że ani O. Marek, ani Wernyhora i wielu innych nie mają jeszcze swych ulic we Lwowie, a może oni są mniej godni hołdu, niż ów Markus Bernstein?... Ej, ej, panowie radni, po co to się narażać na — uśmiech politowania.

* **Szuwałow** ma się znacznie gorzej. W ostatnich dniach była obawa o jego życie.

* **Morderstwo w Warszawie.** Temi dniami spełniono zbrodnię w Warszawie na ulicy Koszykowej. O godzinie wpół do 7 wieczorem rozległ się nagle na trotuarze przeraźliwy krzyk. Przechodnie pospieszyli w stronę, skąd krzyk dochodził i znaleźli broczącego we krwi młodego człowieka. Nim lekarz przybył, młodzieniec skonał. Stwierdzono, że był to Franciszek Grzybowski, przy tej ulicy zamieszkały. Grzybowski po całodziennej pohulance wracał do domu z przyjacielem swoim Julianem Matusiewiczem, który tymczasem zniknął. Dopiero nad ranem odszukano Matusiewicza. Matusiewicz udawał rozpacz, dowiedziawszy się o zgonie przyjaciela. Ślady krwi na ubraniu zdradziły mordercę. Matusiewicz przyznał, że miał z Grzybowskim zajście na ulicy i w rozdrażnieniu wydobył nóż, który miał przy sobie i pchnął w pierś przyjaciela.

* **Kreowanie nowych sądów.** Na zwołanej z powodu wezwania ministerstwa sprawiedliwości wspólnej konferencji delegatów lwowskiego wyższego sądu krajowego, władz politycznych, skarbowych i autonomicznych w sprawie kreowania nowych sądów w Galicji wschodniej zgodzono się na kreowanie nowych sądów obwodowych w Czortkowie i w Żółkwi, oraz na kreowanie 17 nowych sądów powiatowych: w Strusowie pow. trembowelskiego, w Zawałowie pow. podhajeckiego, w Bołszowcu pow. rohatyńskiego, w Kozłowie pow. brzeżańskiego, w Pomorzanach pow. złoczowskiego, w Wełdzirzu pow. dolińskiego, w Tartakowie pow. sokalskiego, w Jaryczowie pow. lwowskiego, w Uścierykach pow. kossowskiego, w Krasnej pow. kałuskiego, w Jabłonowie pow. kołomyjskiego, w Ławocznem pow. stryjskiego, w Łomnej pow. turczańskiego, w Podkamieniu pow. brodzkiego, w Strzeliskach pow. bóbreckiego, w Ihrowicy, pow. tarnopolskiego, w Jagielnicy pow. czortkowskiego i w Jazłowcu pow. czortkowskiego.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy większych posiadłości, rozpisało Prezydjum Namiestnictwa na dzień 14 stycznia 1897.

Z Łapanowa piszą do nas: „Przecież znalazł się w naszem żydowskiem mieście jeden człowiek, który poskromił rozkiełznane plemię izraelskie. Jest nim wikarjusz miejscowy ks. Jan Alpiński, który przy każdej sposobności, w każdej nauce, na każdem kazaniu, zaleca, prosi i błaga licznych parafjan, aby od

żydów nic nie kupowali, do nich nie wstępowali, ba nawet, żeby ich unikali. Jak dalece skutecznemi są te jego upomnienia, świadczy o tem najwymowniej to, że z wyjątkiem kilkunastu zaledwie zagorzałych filosemitów, nikt nic u żydów nie kupuje, w niedzielę po nabożeństwie ludzie wprost udają się do domów, nie wstępując do szynków, weselnicy nie zwracają się po ślubie jak dawniej do karczem. Widziałem, że żyd piekarz, który wyniósł w niedzielę po sumie na ulicę bułki na sprzedaż, ani jednej nie sprzedał.

Dzieci miejscowe pod żadnym warunkiem nie chcą wstąpić do żyda. Cześć temu kapłanowi! Niechaj on będzie wzorem dla wszystkich, a parafjanie wdzięczni mu być powinni za to, bo na dobrą prowadzi ich drogę. Oby tylko nauki jego utkwiły na zawsze w ich sercach! Żydzi miejscowi wszelkich używają środków, aby się pozbyć tak bardzo niewygodnego dla nich kapłana, wystosowali skargę na niego do Rady szk. kraj., która zwrócona została do zbadania, a do samego ks. wikarego wysłali list następujący:

„Kszęze Wikory! Ksząc wikory muszi miecz wielke waryjacyę w głowę — ksząc nimo zdrowy rozum, to trzeba sze winisz z Lapanów i iszcz do worijotów, bo jak nie to kszędzu porzondnie nabijemy co unemu sze odniechce żidki poćciwe i porządne przeszladowacz. Jak ksząc nie przestanie, to mu zrobima wiszczoł z rewolwerem przez okno i ros sze Lapanów pozbędzie takiego mesigene.

To pysoł jeden ze żidków z Kaźmiersz *Sruel Smokk*".
— *O sancta simplicitas*!

Z Wadowic piszą do nas: „Czytelnia mieszczańska, lubo drugi rok dopiero istniejąca, stara się o ile sił i możności urozmaicić jednostajne życie naszego miasta. W krótkim czasie, bo w dwóch tygodniach urządzono koncert cytrowy p. Weiss, połączony z zabawą, 28 listopada wieczór ku czci powstania listopadowego, a dnia 6 bm. przedstawienie amatorskie. Wieczór listopadowy choć o małym programie, bo składający się tylko z odczytu, deklamacji i żywych obrazów zapełnił salę; przedstawienie, na które złożyły się: „W starym piecu djabeł pali" W. Rapackiego, „Pan Bonifacy" Z. Wołodyjowskiego, tudzież monolog Fiszera „Jan Pical jako świadek" wypadło pod każdym względem nadzwyczaj pomyślnie a Jan Pical zdobył sobie frenetyczne oklaski. Obecnie krzątają się członkowie Czytelni koło urządzenia wieczoru styczniowego i nowego przedstawienia".

* **Z Oświęcimia** piszą do nas: „W niedzielę dnia 13 grudnia b. r. odbędzie się w sali tow. gimnastycznego „Sokół" w Oświęcimiu wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza ze współudziałem chóru akademickiego z Krakowa. Program wieczorku: słowo wstępne, chór. deklamacja, chór, przedstawienie I aktu z 3 ciej części „Dziadów", chór i żywy obraz. Początek przedstawienia o godz. wpół do 8-mej wieczorem".

* **Z Krosna** piszą do nas: „Seminarjum nauczycielskie w Krośnie urządziło 5 b. m. mickiewiczowski wieczorek na dochód założyć się mającego internatu dla wychowanków tego zakładu. Czysty dochód z tego obchodu wynosi 113 złr. 60 ct. Dyrekcja zakładu składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim Wielm. Paniom i Panom, którzy czy to radą, czy pomocą bezinteresowną czy też datkami pieniężnemi do tego, jak na początek, świetnego wyniku się przyczynić raczyli".

* **Z Witkowa nowego** piszą: Żyjemy tu pod wrażeniem ciągle się powtarzających kradzieży i włamywania zuchwałych złodziei, których liczba co raz zwiększa się, bo jedni z kryminałów wracają, a drudzy ciągle nowe szajki organizują. Dopiero się rozpoczęła zima, a już mamy trzecią kradzież koni, których ostatnią ofiarą padła tut. poczta, gdzie w nocy z 4. na 5 grudnia r. b. skradziono parę guiadych koni z różnemi sprzętami wartości około 300 złr. Przez brak miejscowej żandarmerji czują się złodzieje tak bezpieczni, że z niesłychaną zuchwałością działają, bo nawet gruba sztaba żelazna w stajni pocztowej przed kradzieżą koni nie ochroniła.

* **Najnowszym wynalazkiem** jest telefot, za pomocą którego można przesyłać obrazy barwne na odległość. Wynalazcą jest naturalnie Amerykanin dr Ries z Baltimore, który wynalazek swój zawdzięcza promieniom Röntgena.

* **W Paryżu** założono polskie „Koło artystycznoliterackie". Pierwsze zgromadzenie odbyło się w kawiarni „de la Regence". Przewodniczył dr Konstanty Górski. Do Towarzystwa mają także należeć kobiety. Myśl wytworzenia tego literackiego ogniska wyszła od młodych literatów polskich, bawiących w Paryżu, pp.: Reymonta, Rydla i Potockiego.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu listopadzie b. r. następujące wkładki: 100 złr.: Subwencja z Kasy oszczędności powiatu krakowskiego. 15 złr.: Mieczysław Pawlikowski z Krakowa. Po 10 złr.: L. hr. Dębicki z Jaworowa, Ant. hr. Potocki z Olszy, dr St. Laryusz Niedzielski ze Śledziejowic, Aug. Gorayski z Moderówki, ks. J. Czartoryski z Wiązownicy, Fr. hr. Mycielski z Wiśniowy, dr Wł. Kozłowski, poseł do Rady państwa, dr J. Milewski, prof. Uniw. i Władysław Struszkiewicz, poseł do Rady państwa. Po 6 złr.: Amalja Remer z Krakowa. Po 5 złr.: dr Wit. Bochenek, Ksaw. Konopka, profesor Uniw., dr Przem. Pieniążek, prof. Uniw. dr J. Rostafiński. z Krakowa, ks. J. Bobowski, prob. z Pisarzowic, ks. Franc. Czaszyński, prob. z Sanoka, ks. J. Dornwald, prob. z Sambora, J. Krzemień z Pisarzowic, ks. W. Pawlikowski, prob. z Jaworzna, G. hr. Rosner z Zabełcza, A. hrabia Zamoyski z Krakowa. Po 4 złr.: prof. Uniw. dr E. Korczyński, prof. Uniw. dr E. Krzymuski, dr Krzyżanowski, ks. prałat Antoni Wróbel z Krakowa, ks prałat T. Midowicz z Krakowa, ks. M. Paleczny, prob. z Rajczy, ks. dr Zajchowski, prof. z Przemyśla, ks. K. Szałasny, prob. z Marcyporęby, ks. J. Hamerlak, prob. z Biały, dr J. Korn, adw. z Wadowic (4 złr. 56 ct., dar), Kółko rolnicze ze Stopnic królewskich. Po 3 złr.: dr L. Boroński, J. Jankowski, Tad. Estreicher, dr Karol Pieniążek, wiceprezydent dr L. Wiszniewski, ks. prałat H. Matzke, prof. Uniw. dr Obaliński, dr W. Styczeń, prof. Uniw. dr M. Sokołowski, ks. A. Konopiński, prob. z Medlnicy, ks. J. Pagacz, prob. z Poręcy Wielkiej. (C. d. n.).

Konkursy. W sądzie obwodowym w Tarnowie opróżnioną jest posada woźnego z roczną płacą 300 złr., dotatkiem aktywalnym 25% i umundurowaniem. Podania do 13 grudnia p. r.

Celem obsadzenia opróżnionej posady radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie rozpisany jest konkurs z terminem do 31 grudnia b. r. Podania należy wnosić do Prezydjum sądu wyższego w Krakowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Przyłbicach w powiecie Jaworowskim za kontraktem służbowym i kancją w kwocie 200 złr. Podania do 12 grndnia br.

(*Gazeta lwowska* nr. 284).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Wolne serce" próbowane codziennie na naszej scenie, grane będzie dzisiaj przez panie: Wolską, Trapszównę, Krysińską i Teodorowicz; z panów grają pp.: Solski, Śliwicki, Zawadzki, Sobiesław, Siemaszko i Roman.

* Tadeusz Popiel wykonał djoramę p. t.: „Branki tatarskie". Djorama znajduje się obecnie w Czerniowcach.

* „Silesiana". Z pamiętnika dziennikarza, przez Wojciecha Gorazdę. Kraków 1896. Cena 60 ct. Czysty dochód przeznaczony na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie. Do nabycia w administracji *Głosu Narodu*. Jest to pięknie i przystępnie napisany przyczynek do historji Śląska austrjackiego z lat ostatnich. Książeczkę tę możemy każdemu najgoręcej polecić do przeczytania, tembardziej, że szanowny autor przeznaczył czysty dochód na cel tak patrjotyczny.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś w sobotę, dnia dwunastego bież. miesiąca, o godzinie 5 popołudniu „Kinematograf", „Wolne serce", komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez p. Baptystę (nowość). W niedzielę, 13 b. m., nieodwołalnie po raz ostatni „Kinematograf", „Wolne serce", komedja w 3 aktach przez Baptystę (po raz drugi).

HUMOR.

Medytował nad tem stary
Mąż niestarej jeszcze żony,
Czy podobne to do wiary,
By istniały „Dziwożony"?
A wtem weszła magnifika
Podług mody wystrojona,
I wnet stary jak wąż syka:
— Ależ to jest dziwo-żona!

Pokłóciły się dwie ciotki o to,
Jak wychować swoją siostrzenicę:
Jedna chciała kształcić ją prostotą,
Druga gwałtem posłać na wszechnicę!
Swym systemem każda się zachwyca
I dowody ciągle na to skupia,
Aż wyrosła wreszcie siostrzenica,
Ale... głupia.

OSTATNIA POCZTA.

═ Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu węgierskiego prezes ministrów Banffy złożył oświadczenie co do mowy tronowej. Banffy zapewnił, że opuszczenie spraw polityki zagranicznej w mowie tronowej nastąpiło absolutnie bez żadnej tendencji. Położenie zagraniczne jest pokojowe. Niemcy ożywione są lojalnem uczuciem. Żadnego traktatu pomiędzy Rosją a Niemcami dziś nie ma. Trójprzymierze stanowi niewzruszoną podstawę austro-węgierskiej polityki i najbardziej wypróbowaną podporą pokoju europejskiego. Dep. Polonyi, odpowiadając na mowę ministra, zaznaczył, że Niemcy zamierzały nie wypełnić zobowiązań zastrzeżonych traktatem. „Ja z mojej strony nigdy nie będę popierał kogoś, kto mnie raz oszukał". Odpowiedź Banffyego przyjęła Izba do wiadomości wbrew głosom opozycji. Na tem samem posiedzeniu Kossuth krytykował rząd węgierski, że nawiązał rokowania ugodowe z Austrją jeszcze przed wypowiedzeniem obecnej ugody handlowo-cłowej, do czego, zdaniem mowcy, nie miał prawa.

Berlin 11 grudnia (w południe). Cesarz przyjmował dziś na osobnej audjencji sekretarza stanu barona Marschalla; na audjencji, która trwała bardzo długo, składał Marschall cesarzowi dokładne sprawozdanie ze sprawy „Lützow-Leckert".

Berlin 11 grudnia (w południe). *Reichsanzeiger* ogłasza na mocy upoważnienia z wyższego miejsca, że już na radzie koronnej w Hubertusstock 7 października b. r. omówiono sprawę nieustannych knowań przeciw wysoko postawionym osobom; już wówczas polecił cesarz w tej sprawie dokładne śledztwo.

Berlin 11 grudnia (w południe). Bankier Zygmunt Sternberg odebrał sobie życie. Wierzyciele jego będą w zupełności pokryci.

Barcelona 11 grudnia (w południe). Dzisiaj rozpoczął się przed tutejszym sądem wojennym proces przeciw 154 anarchistom, obwinionym o udział w zamachu z d. 7 czerwca.

Londyn 11 grudnia (w południe). *Daily Telegraph* donosi z Berlina, że prezydent Faure w podróży swojej do Petersburga zatrzyma się na krótki czas w Kopenhadze.

Brema 12 grudnia (w południe). Dochodzą tu z Villagarcia bliższe szczegóły o zatonięciu parowca „Salier". Prawdopodobnie nie ocalał nikt z pasażerów, między którymi znajdowało się 35-ciu wychodźców galicyjskich, 10-ciu Włochów i 50-ciu Hiszpanów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 12 grudnia (rano). Cesarz nie przyjął deputacji Serbów bośniackich, którzy się chcieli żalić na krzywdy. Mimo, iż kancelarja zawiadomiła, że członkowie deputacji mogą być z osobna przyjęci, Serbowie odjechali, złożywszy memorjał w kancelarji.

Zagrzeb 12 grudnia (rano). Poseł baron Rauch nazwał na posiedzeniu sejmu bana Kroacji „godnym uczniem Tanlonga z Banca Romana". Partja narodowa postawiła wniosek, aby Raucha wykluczyć za to na trzydzieści posiedzeń.

Berlin 12 grudnia (rano). Napad na konsula niemieckiego hr. Pfeila w Laurenzo Marques przez ludność portugalską wywołany został tem, że dwaj służący konsulatu, murzyni muzułmańscy, nie zdjęli czapek przed procesją.

Paryż 12 grudnia (rano). Były minister Veihaud, skazany na zapłacenie 90.000 fr. w sprawie panamskiej, został wczoraj z powodu niewypłacenia tej sumy zaaresztowany i skazany za to na dwa lata więzienia.

Rzym 12 grudnia (rano). Cesarz Wilhelm przybędzie tu wraz z najstarszym synem w jesieni roku przyszłego a stąd uda się do Palestyny.

Brema 12 grudnia (rano). Parowiec Salier, na którym było 16 marynarzy i 210 podróżnych (między tymi 35 osób z Galicji) zatonął około Villagarcia.

Kolonja 12 grudnia (rano). Rozchodzi się wiadomość, że liczba ofiar w katastrofie nieszczęśliwego parowca „Salier" o wiele większa jest, niż przypuszczano. Statek zabrał był bowiem w hiszpańskich portach mnóstwo pasażerów.

Londyn 12 grudnia (rano). Zulusi spalili misję angielską w południowo-zachodnim kraju Nyanssa, zniszczyli kilka wsi i wymordowali mieszkańców.

Wiedeń 12 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 368·— Anglobanki 154·50; Länderbank 246·50; Staatsbahny 356·00; Lombardy 94·50; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 87·40; Tureckie 48·50

Kontrmina prowadziła w dalszym ciągu zakupna. Pewien znany wielki spekulant czynił wielkie zakupna w akcjach kredytowych. Ruch był bardzo żywy, ostatecznie otrzymały się mniejsze, lub większe zwyżki kursów.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przystąpiła do szczegółowej dyskusji budżetowej i załatwiła rozdziały od pierwszego do szóstego. Przy rozdziale pierwszym i drugim: „najwyższy dwór" i „kancelarja gabinetowa" zabrał głos deput. Vaszaty i przemawiał najpierw po czesku, a następnie po niemiecku, a gdy przywołany został przez przewodniczącego, aby mówił do rzeczy, znowu przemawiał po czesku.

Sprawozdawca dep. Palffy zrzekł się głosu, poczem uchwalono bez zmiany rozdział pierwszy i drugi i przystąpiono do dyskusji nad rozdziałami: „Rada Państwa" i „Trybunał państwa". Przy tych rozdziałach zabrał głos deput. Brzorad.

Dep. Brzorad żali się na nieszanowanie prawa interpelacji i petycji, żąda między innymi zwołania Sejmów dla powzięcia uchwały o bezpośrednich wyborach z gmin wiejskich i żali się na nieumieszczanie niemieckich mów w stenograficznym protokóle.

Dep. Kraus żąda ograniczenia posiedzeń Izby oraz oznaczenia maksymalnego czasu pracy Izby.

Dep. Brzeznowsky przemawiał w języku czeskim, poczem rozdziały: „Rada państwa" i „Trybunał państwa" uchwalono bez zmiany 114 przeciw 27 głosom.

Następuje dyskusja nad rozdziałem: „Rada ministrów" i „fundusz dyspozycyjny".

Dep. Stransky oświadcza, iż nie ma zaufania do rządu. Poglądy rządu spotykają się wszędzie z nieufnością, z wyjątkiem ław polskich. Mowca żali się na nieszanowanie narodowego równouprawnienia, na nieprzyjaznego ducha przeciw czeskiej ludności na Morawach i dodaje, iż dopóki obecny namiestnik Moraw pozostanie na swem stanowisku, polepszenie się stosunków jest niemożliwe.

Dep. hr. Kuenburg broni namiestnika Moraw i najwyższego trybunału przed zarzutami Stranskyego. Mowca wyjaśnia, dlaczego jego stronnictwo będzie głosowało za funduszem dyspozycyjnym. W pierwszym okresie rząd zbierał owoce, które inni zasiali. Lewica zajęła stanowisko wyczekujące. Pomiędzy nią a rządem zachodziły poważne różnice i rozgoryczenia. Teraz zaczął się okres drugi, ale jeszcze nie zaszło nic tak ważnego, coby usprawiedliwiało zmianę w naszem stanowisku. Sprawy funduszu dyspozycyjnego nie uważamy za wotum zaufania. Mowca chwali zapewnienia Badeniego, że rząd nie służy klerykalno-reakcyjnej tendencji i że silnie trzyma się ustaw szkolnych, oraz równouprawnienia wszystkich obywateli, a wreszcie że się sprzeciwia zmianie konstytucji. Podoba się także Kuenburgowi stanowisko Badeniego wobec stosunków w Czechach. Byłoby więcej niż błogosławieństwem dla Czech, gdyby trzydziestoletnia wojna czesko-niemiecka zakończyła się nakoniec ku obopólnemu zadowoleniu.

Dep. Pergelt (secesyonista z lewicy) oświadcza, że jego partja nie ma zaufania do rządu i zamanifestuje to odmówieniem funduszu dyspozycyjnego. Mowca przypomina poparcie, jakiego Badeni doznał od wszystkich stronnictw. W kwestji czeskiej nastąpiło gorzkie rozczarowanie. Rząd nie bronił Niemców przed prowokacją Czechów, a na ich upominanie się odpowiada, że to domowy spór, który musi się uciszyć, zanim rząd przystąpi do pracy. W dalszym ciągu zarzuca mowca hr. Badeniemu sympatję dla ruchu katolickiego a potem mówi o sprawach morawskich i o kwestji cylejskiej. W końcu wywiązuje się ostra kłótnia pomiędzy mowcą, deputowanymi Prade, Nitsche i Steinwenderem, wśród której Prade przywołany zostaje do porządku.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadcza, że nie ma nic nowego do powiedzenia i powołuje się na swoje mowy w komisji budżetowej. Rząd będzie zadowolony, jeśli mu historja nie odmówi świadectwa, że wychodząc z rzeczowych punktów widzenia, do rzeczowych powodzeń dążył i po części ich dopiął. Nie można było uniknąć, aby lojalne usiłowania rządu utrzymania porozumienia z poszczególnemi partjami, i tym spo sobem wyrównania drogi niepartyjnemu traktowaniu fundamentalnych kwestji, przez nieżyczliwych nie były przedstawiane jako dwuznaczność. Siła rządowej pozycji, nie tyle niezależności ile nieskrępowania się wobec stronnictw, ma tę słabą stronę, że rząd nie może wstąpić na jasną z góry przewidzianą drogę. Taką krytykę, jaką tu słyszano, musi rząd przyjąć od wszystkich, którzy pragną niepokoju w państwie. (Protesty). . pozwólcie mi panowie mówić... albo też nie mają interesu w jego usunięciu. Ci jednak, którzy dążą do pokoju, muszą przyznać, że pokój da się osiągnąć tylko w porozumieniu ze stronnictwami.

Moje słowa odnoszą się nie do stronnictw albo poszczególnych deputowanych, których zdania muszę szanować, ale do głosów, które w innej drodze dostają się do publiczności. Niejedno posunięcie na politycznej szachownicy jest mniej miłe. Mnie nie każde posunięcie sprawia równą przyjemność (Głos: Wierzę temu!) Gry jednak rząd nie wypuści z ręki. Szczerze muszę w imieniu rządu wyznać: co się tyczy współpracownictwa parlamentu, rząd jest zmuszony szukać. Tam, gdzie idzie o osiągnięcie wielkich celów państwowych, rząd w istocie przyjmie pomoc wszędzie tam, gdzie ją znajdzie, nie spuszczając z oka celu państwowego i nie poświęcając sprawy ogólnej dla najpomniejszych chwilowych powodzeń. Jest rzeczą nieuzasadnioną w poszczególnych szczegółach, których rząd nie może brać zbyt tragicznie, małostkowe gravamina pewnej partji identyfikować ze sprawami całości.

Pociechą dla rządu jest, że jeśli nie zawodzą oznaki, poszczególne wielkie partje uważają za rzecz niemożliwą i politycznie nietrafną wyłącznie stosować partyjne stanowisko i absolutnie upierać się przy punktach programu ułożonego w czasie zagorzałych walk. Pozwólcie mi żywić nadzieję, że znienawidzone słowo „partja państwowa“ powoli będzie mogło być zastosowane do wszystkich większych grup i że będzie to nietylko „partja państwowa“, ale i słuszna państwowa reprezentacja ludu. Dopiero kiedy okaże się, jakim będzie przyszły parlament, można będzie przedstawić zarysy mającej się przedsięwziąć akcji. Rząd nie zamierza kroczyć po takich drogach, po którychby nie mogły za nim iść wszystkie umiarkowane stronnictwa. Rząd widzi w uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego co najwyżej uznanie, że nie ma powodów do nieufności. Mowca polemizuje następnie z poszczególnymi mowcami. Dziwi się, że wszystkie bezprawia na Morawach dopiero dziś zostały odsłonięte przez usta jednego deputowanego. Są przecież na to instytucje właściwe „a i ja sam przyjmuję dwa razy co tydzień“. Stransky czyni zarzut władzom, że są jeneralnemi ajencjami niemiecko-liberalnej partji; wolałby naturalnie, aby były jeneralnemi ajencjami innej partji. Rząd jednak będzie się starał, aby ani dla jednej, ani dla drugiej partji władze nie służyły za polityczną agitację.

W dalszym ciągu dyskusji Dep. Stefanowicz popierał wywody dep. Wasilki o zarządzaniu funduszem religijnym kościoła wschodnio-greckiego. Dep. Purghard i Brzorad wzywają prezydenta, by udzielił głosu deputowanemu Wasilce. Ten skarży się na nielojalne wpływanie na wyborców bukowińskich w czasie wyborów do Izb przemysłowych. Dep. Weber skarży się na naruszanie święcenia niedzieli w wojsku. Widział on jak żołnierze n. p. malowali okna w dnie świąteczne. Parlament może sobie uważać za zasługę, że liberję służby rządowej nosił zawsze z lokajską pychą. Prezydent wzywa Webera do porządku.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji prasowej. Minister Gleispach ubolewał nad tem, że przysięgli z reguły uwalniają za przestępstwa prasowe, i postawił za warunek wszelkich ustępstw, aby procesy prasowe rozstrzygane były przez kollegja sędziów zawodowych.

Zdaniem ministra jest rzeczą niemożliwą stworzyć w czternastu dniach projekt, na który mógłby się zgodzić i parlament i rząd.

Dep. Rutowski przemawiał za udzieleniem szerokiej wolności w kolportowaniu dzienników, które z natury rzeczy już podlegają dostatecznej kontroli państwa. Mowca polemizował obszernie z poglądami ministra o postępowaniu objektywnem, które nie przynosi żadnych korzyści, a wyrodziło się tylko w szykany i samowolność. Poważna prasa oświadczała się zawsze za postępowaniem subjektywnem, które teraz prawie całkiem zarzucono. Mowca wskazuje na wielki rozwój prasy w innych państwach, w których kolportaż jest dozwolony, między innemi Niemcy i Rosję. Pewne ograniczenia normujące są wprawdzie konieczne, ale reforma musi być ogólną i szeroką. Teraźniejsze środki nie odpowiadają zupełnie celowi, a więc państwo nie powinno trzymać się uparcie istniejących ograniczeń, które nie przynoszą żadnego innego rezultatu nad krępowanie dobrej prasy i jej pożytecznej działalności.

Jeden tylko deputowany Fuchs przemawiał przeciw dozwoleniu kolportowania pism. Komisja uchwaliła ostatecznie 12 toma głosami przeciw dwom oddać referat dep. Rutowskiemu, aby w najbliższych dniach przygotował projekt ustawy w myśl wniosków nagłych Russa.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Komisja asekuracyjna Izby deputowanych obradowała nad zwróconym do komisji projektem ustawy o reformie ubezpieczeń od ognia. Wybrano subkomitet, mający za zadanie porozumieć się z rządem i starać się o wygotowanie projektu ustawy, opartej na zasadach przymusu asekuracyjnego i monopolu.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 11 grudnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się przy usposobieniu jeszcze spokojniejszem, niż targ ostatni. Bardzo małe tranzakcje, jakie miały miejsce, przeprowadzano po cenach zniżonych, które przy wszystkich produktach spadły mniej więcej około 10 ct. na 100 klgr. wagi.

Płacono pszenicę: białą 8·— do 8·30; czerwoną 8·— do 8·30 złr.; żółtą 8·— do 8·30 złr.; żyto 6·85 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr.; owies 5·80 do 6.30 złr.; rzepak 12·— do 13·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·— do 12·05, loco Ołomuniec 11·40 do 11·50, loco Berno-Wiedeń 11·50 do 11·60, na styczeń loco Aussig 12·10 do 12·15 cukier w kostkach prima 35·50 do 35·75, secunda 35·25 do 35·50 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 15·70. Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Z Bogiem. Zgoda; zaczekamy.

Aximowi. Z jednej skorzystamy. Dziękujemy.

Panu Au. K. Dziękujemy serdecznie. Szkoda, że takie długie. Czy wolno skrócić?

P. Joachim Iwelski. Nieprzyzwoite w wysokim stopniu i nietaktowne zachowanie się lekarza wobec chorej zasługuje na skarcenie. Czy to tylko nie plotka?

Staremu Abonentowi. Jeden z ostatnich komunikatów Tow. muzycznego zaręcza, iż osobom spóźniającym się aż do ukończenia interpretowanego numeru, wejście na salę jest wzbronione. O ile jednak komunikat będzie ściśle przestrzegany dopiero przyszłość pokaże. Musimy być cierpliwi. O niewłaściwości wychodzenia przed końcem koncertu, od wieków niemal się pisze, ale głos prasy jakoś nie skutkuje. Ludzi źle wychowanych nigdy nie zbraknie.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. A. R. Wolbeck z Wiednia, A. Siegel z Pfalz, hr. Ledóchowska z Galicji, hr. Ponińska z Małoszowa, Kośmiński z Król. Pols., ks. S. Herman z Grębowa, C. Patard z Francji. St. Dolański z Baranowa, E. Urbasch z Linzu, Z. Dolińska z Rzeszowa.

Hotel pod Różą. A. Pietrawska z Igołomyi, J. Janiszewski e Szczurowa, L. Słomnicki z Kanyszowa, L. Łasnowska z Bolesławia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 grudnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct		złr. ct
Renta austr. papier opod .	101 35	Losy tureckie . .	48 50
Renta austr. srebrna . . .	101 40	Anglobank . . .	154 50
Renta austr. 4% złota . .	122 70	Union	290 00
Renta austr. 4% koronowa	100 80	Bankverein . . .	255 00
4% „ „ złota	122 25	Akcje Länderbank	246 50
4% Renta węg. kor.	99 15	„ „ lwowsko-czerniow.	287 75
Akcje banku au.-w.	935 00	„ „ połudn. .	94 50
„ kredytowe .	368 50	Elbenthal . . .	273 75
Londyn vista . .	119 95	Nordbahn . . .	3385
Marki	58 92½	Staatsbahn . . .	356 25
Napoleony . . .	9 54	Alpin	87 40
Włoskie banknoty .	45 40	Akcje tytoniowe .	143 0
Dukaty	5 67	Ruble	127 75
Losy prem. węg. .	151 50		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 11 grudnia.

Banknoty austr. .	169 70	4% Listy likw. pol.	66 8[illegible]
Krótki Wiedeń . .	169 85	Renta włoska . .	91 4
Banknoty ros. . .	216 85	Akcje austr. kred.	230 50
Listy zast. pols. .	216 —	Ultimo ruble .	217 —

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
Sobota dnia 12-go Grudnia br.

I. Zupa Kolberg / Rosół z grysikiem / Consomme Tomates
II. Paszteciki Rysolki / Turbot au crewis / Jajka à la Royal / Szt. mięsa sos gratin / Polędwica z kasztanami
III. Comb. zajęcz. à la Bat-nberg / Flie de vou à la Chamlor / Entre-cote z rusztu
IV. Pesch à la Conde / Hrecuszki z cebulą / Kalafjory z masłem / Ser — Owoce — Kawa

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których ⅔ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200.000 złr., z których połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn, tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;
c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 600 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.
Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania.
2845 0 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następc.
Kraków, Rynek główny Nr 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2753

Przybory do Kwiatów

poleca w wielkim wyborze i najtaniej
A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. 3043

KALOSZE

KALOSZE KALOSZE
rosyjskie w wielkim wyborze.
Kurtki myśliwskie, kamizelki, Kapelusze nieprzemakalne, czapki, Kamasze i pończochy do polowania.
UBRANIA JELONKOWE.
Kaftaniki, koszule, skarpetki i rękawiczki wełniane. 2780 9 20
Koce pluszowe do podróży, Pantofelki filcowe i skórkowe. Szlafroki Himalaya męzkie.
Polecają w wielkim wyborze po niskich cenach
Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Na Gwiazdkę

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów

		tomów
Rogosz Józef,	„Nad Jeziorem" .	2
	„Motory Życia" .	2
	„Wspomienia z roku 1870" . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	1
Werner,	„Swobodny lot" . . .	2

Z powodu, że te dzieła nie przeszły przez cenzurę w Warszawie, oddajemy je dla nieabonujących „Głosu Narodu" też za połowę ceny księgarskiej to jest

za 5 złr.

Cena księgarska 10 złr. w. a.

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

PRACOWNIA WYROBÓW BLACHARSKICH
i nowo urządzona Sprzedaż najlepszej nafty salonowej i niezapalnej
Piotra Buchlewicza
w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 21
Litr nafty **17 ct.**, biorącym 5 litrów po **16 ct.** — Przyjmuję wszelkie reperacje lamp i uskuteczniam wszelkie **roboty blacharskie** po najtańszych cenach. 2853 13 20

Ktoby sobie życzył **adoptować lub wziąść na wychowanie 1 lub dwoje dzieci** od matki inteligentnej, która w skutek utraty męża i ojca, jest brakiem środków utrzymania do tego zmuszona, raczy się zgłosić po adres do Administracji „Głosu Narodu". 3017 2 3

Osoba
młoda, z pięknem i biegłem pismem, mogąca się wykazać kilkoletniem świadectwem, **poszukuje miejsca** kasjerki, z wykluczeniem atoli kawiarń, cukierń i restauracji. Na żądanie odpowiednia kaucja. Zgłoszenia „Kraków poste rest. G. W. 3005 za okazaniem kwitu inseratowego. 3005 3-6

Nr. 7 Plac Dominikański.
PRACOWNIA
GORSETÓW FRANCUSKICH
Franciszki Stoeger
poleca **gorsety** własnego wyrobu według najnowszych fasonów i z najlepszych materyałów.
3033 1—54

3031 **Wielki wybór** 1—8
WIN WĘGIERSKICH
starych, słodkich i wytrawnych
od 1 złr. i wyżej za butelkę poleca
ANTONI SUSKI w Krakowie.

Wyprzedaż Gwiazdkowa!
Magazyn Nowości!
A. Gałkowskiej
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13,
poleca w największym wyborze towary modne dla dam i mężczyzn. Kapelusze damskie, kołnierze koronkowe, welociki, rękawiczki, wstążki, wachlarze i inne artykuły w zakres toalety damskiej wchodzące. Krawaty męskie, bieliznę, laski i parasole, wyroby skórkowe i inne do podróży. Perfumy i mydła toaletowe.
Lalki i gry towarzyskie po zdumiewająco niskich cenach. 3041 1 4
Wyprzedaż Gwiazdkowa! Wyprzedaż Gwiazdkowa!

Esktrakt orzechowy do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza** perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.** — We **Lwowie** u H. Leona, Sykstuska 6; w **Krakowie** u W. Fenza, Reim & Friedrich, J. Hanaka i T. Wiskidy; w **Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu złr. 1·50, flakonik próbne 60 centów. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ulica Nowo Senatorska Nr. 2.** 2398 13 15

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowan'ami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zara
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski***, 2782 Kraków. 0 0

Poszukuje miejsca stosownego dla siebie, osoba poważna, mająca doskonałą praktykę do zarządu większym interesem, najzdolniejsza w mleczarstwie i restauracji, ten kierunek może pokładzić bardzo korzystnie i sumiennie. Rekomendacja może być osób wiarygodnych. Łaskawe porozumienia pod adresem: **Marja Lidzieńska, Wielopole 1** parter. 3021 2 2

Młody subjekt potrzebny zaraz do handlu kolonjalnego 3009
Tadeusza Scharffa w TARNOWIE. 2 3

Poszukuje do towarzystwa i konwersacji dla 6 let. dziewczynki **panienki, Niemki,** w wieku 14—17 lat. Osobiste zgłoszenia: „**Jarolim" Kraków, ul. Rakowiecka 1.** 3008 2 3

Leksikon Mayera,
ostatnie wydanie ilustrowane, kolorowane, jest tanio **do sprzedania** w Administracji „Głosu Narodu". 3016 2 5

Na Święta

Wino toskańskie czyste, smaczne, wyborne, garniec **1 złr. 80 ct.** 3 0
Wino węgierskie garniec po **2 złr. 20 ct., 2 złr. 60 ct., 3 złr. 60 ct.** i wyżej
Wino butelkowe białe i czerwone po **40, 50, 60, 80 ct. 1 Złr.** i wyżej 2944
poleca
EDMUND KLIMEK,
w Krakowie A—B.

Administrator rutynowany poszukuje kilku **kamienic do administracji** za daniem pewnej gwarancji. **Z. Z.** poste rest. Kraków. 3019 2 6

Kawę

Jawa zielona I-a pr. klg.	Zł.	1·52
Laguayra	„ „	1·60
Goldjava	„ „	1·85
Ceylon	„ od 1·90 do	1·98

poleca w **5 Klg.** pakietach pocztowych **bez wszelkich dalszych kosztów**
Theodor Josef Fels w Tryjeście.
(Ściśle chrześcijańska uczciwa firma. 2700 13 12

!Nowość!
Wojciech Gorazda
Silesiana
z pamiętnika dziennikarza.
Przyczynek do historji Śląska austryackiego z lat ostatnich. Czysty dochód przeznaczony na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.
Cena 60 ct.
Do nabycia **w Administracji „Głosu Narodu"** w Krakowie.
Na prowincję wysyła Administracja „Pioniera" ul. Stolarska 13, 2 6 w Krakowie. 3026

ETABLISSEMENT „ODEON"
ulica św. Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych **sił artystycznych.**
„Hurrah' nach Afrika", marsz Munkelta.
„W blasku księżyca", walc Iwanowicza.
„Tancred" uwert. Rossiniego.
Pan Peppi Setzer, śpiew. ekscen.
Panna Iulietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.
Siostry Risa tancerki (Lendler).
Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.
Varady Truppe, akrobaci.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Pan Sami Neumann, komik.
10 minut pauzy.
„Podkóweczki dajcie ognia", mazur Wrońskiego.
Pna Glzu Viola, międzynarodowa śpiewaczka.
Siostry Risa, gawot Ludwik XIV-ty.
Pna Julietta Reanu, śpiewaczka włoskg-rumuńska.
Jaque i Grethe, duet.
Varady Truppe, Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym kuraciem.
Marsz Kopaćka.
Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

PRAKTYKANT

miejscowy, władający językiem polskim i niemieckim, z pięknem pismem, 3029 2 3
znajdzie umieszczenie
za stosownem wynagrodzeniem
W KANTORZE
W. Bujańskiego,
Kraków, Hotel Drezdeński
a drugi w c. k. Głównej trafice.

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe, rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera** i **główny skład materjałów aptecznych w Krakowie,** 1 0 ul. Grodzka. 3032

NAJWIĘKSZY SKŁAD
oryginalnych Rosyjskich
KALOSZY
W. Kłosiński
KRAKÓW
Florjańska L. 17
oraz wyłączny skład 2741 13 0
Kaloszy Szwedzkich
również trwałe a 10% tańsze.
Ceny tak niskie, że niema konkurencji!
Na prowincję wysyła odwrotnie.
1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ
RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER C°

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
2756 **vis à vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

†

JAN NEPOMUCEN FEDEROWICZ

kupiec i obywatel miasta Krakowa, b. Radca miejski od r. 1866, b. Starszy Kongregacji kupieckiej, Członek Wielk. Wydziału Kasy Oszczędności, Cenzor Banku austr.-węg., b. Prezes Kongregacji Sodalisów Marji i t. d.,

przeżywszy lat 76, opatrzony ŚŚ. Sakramentami zasnął w Panu w dniu 10-go Grudnia 1896 r.

Eksportacja zwłok nastąpi w sobotę dnia 12 grudnia o godzinie 10-ej zrana,

z domu żałoby przy ul. Szczepańskiej Nr. 3, do kościoła N. P. Marji, a po odbytem Nabożeństwie Żałobnem, o godz. 11-ej przed południem na miejsce wiecznego spoczynku, na które to obrzędy w ciężkiej żałobie pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.